

Marian Kowalski

„Miniatury“

Autorzy zbiorowego tomiku miniatur już w tytule zaasekurowali się przed zoilami. Tytuł „Miniatury” uchyla ośmiu autorów przed zarzutami niejednorodności tematycznej, połączenia się li tylko dla celów wydawniczych; uwalnia także klasyfikowania miniatur w gatunkach literackich. Do czynienia mamy z miniaturami refleksyjnymi, które przeważają, mniej refleksyjnymi i opisowymi. Opowiedzenie się za jednym, czy drugim — świadczy o różnorodności artystycznego spojrzenia, osobowości twórczej. Natomiast niewielka ilość miniatur poetyzujących dobrze mówi o wydawcy i recenzencie tomiku, Zbigniewie Kubikowskim.

Z dwudziestu sześciu miniatur można wyłowić dwa silniej zaakcentowane problemy: stosunek artysty do rzeczywistości i stosunek twórcy do słowa. Pierwszy najwyraźniej określa miniatura R. Rowińskiego pt. „Koliber”, zakończona refleksją.

(...) Może postąpiłem okrutnie. Koliber sprawił mi jednak sporo uciechy. Cztery ściany i łóżko i kino już nie dokuczały, wydawały się znośniejsze, ale to chyba nie prawda. To ja byłem bogatszy o nowe doznania. (podk. M. K.). Drugi streszcza się w miniaturze J. Koniusza pt. „Z dialogu przed drzwiami”, którą ze względu na krótkość przytaczam w całości:

Ja: Czajnik kuka, chichocą pokrywki?

ON: To rechotanie talerzy, plusk łyżek.

ON II: Nie. Bzykanie tarła, trzepotanie solniczki,
..., śmiech kurka.

Ona: (z za drzwi) Hi, hi, hi. To po prostu gotowanie
obiadu, poeeci!

Tomik jest wyrazem poszukiwań słów do rzeczy, uwolnienia ich od zwiędłego patosu, przywrócenia przez słowa rzeczom właściwego ich bytu, znalezienia adekwatnego wyrazu do nowych wartości przeżyć. Jednak nie wszystkim, nawet tym, którzy świadomie do tego zmierzają, udaje się to w pełni zrealizować. T. Kajan, który od nie-

proporcji słowa i czynu próbuje się uwolnić metaforą — ugrzązł w uduchowieniu, lecz tak nienaturalnie skonstruowanym, że jest nie do przyjęcia. „Życiorys” i „Poeci” zapowiadały wręcz coś przeciwnego: ironiczny, groteskowy stosunek do słowa — patosu, słowa poetyzującego, gdy tymczasem „buntownicy” są zaprzeczeniem wszystkiego, co się zakładało wyżej. To, co w „Poetach” jest na prawie egzemplifikacji, tu — założenia artystycznego. B. Suzanowicz, mniej świadomy swego założenia, choć przestrzegał przed fatamorganą słów, jak T. Kajana, zaprzeczył sobie ucieczką w sny, katastroficzne wizje, filozofujące przypowieści z za silnie wypunktowaną pointą. Niekonsekwentnym okazał się także R. Rowiński z autoironicznej miniatury o wróble pomalowanym dla uzyskania nowego doznania, jak u J. Koniusza, można wyczytać postulat stosunku artysty do rzeczywistości. Można, lecz nie koniecznie trzeba. Dlatego już „Cyganka” jest tylko banalnym stwierdzeniem istnienia zabobonu, wiary w jasnowidztwo, a „czterdziesty drugi rozbójnik” niepoetyckim marzeniem o uwiecznionym czasie, do którego epilog napisał R. Szura („Próchnięjący czas”).

Jak z powyższej analizy widać — lekko nakreślone przez autorów koncentrowanie się wokół dwóch punktów, jest uchwytnie tylko w części twórczości. Pozostała jest zaprzeczeniem. Autorzy w nielicznych ilościowo utworach nie przestrzegają konsekwentnego rozwijania swojej myśli, lecz tak jak mówi tytuł tomiku, pozostawiają z ogólnej świadomości intelektualnej kilka zdań, za które nie przyjmują odpowiedzialności. W tym wypadku najbardziej obronną ręką wyszedł J. Koniusz, który we wszystkich tytułach jest konsekwentny przemilczanemu doświadczeniu „Z dialogu przed drzwiami”.

Z odpoetyzowaniem miniatur łączy się inne zagadnienie — wybór środków obrazowania, wyrażenia refleksji. Zielonogórski tomik w tym wypadku zaskakuje. Oszczędność użytkowania metaforą i innymi figurami stylistycznymi, należy policzyć za dodatnią cechę. Gdyby nie mało przekonywująca metafora T. Kajana, banalna H. Szylkina — można by o nim mówić z pełnym uznaniem. Takimi metaforami jak: „Zapalają pochodnie z włosów. I kąsają jak śnieg, jak śmierć białymi zębami” (Kajana), „Słońce jak piłka toczy się wolno nad ziemią” (Szylkin) zakłócono harmonię tak dobrze zorganizowaną przez I. Bieniek, J. Koniusza, B. Suzanowicza (oprócz nieudanej miniatury pt. „Diogenes”).

Recenzje

Zielonogórski tomik miniatur, moim zdaniem, mimo wyliczonych wad dość dobrze zaprezentował literackie środowisko Zielonej Góry.

I. Bieniek, T. Kajan, J. Koniusz, R. Rowiński, B. Soliński, B. Suzanowicz, R. Szura, H. Szyłkin, *MINIATURY*, Lubuskie Towarzystwo Kultury, Zielona Góra 1958 wyd. I, s. 34.